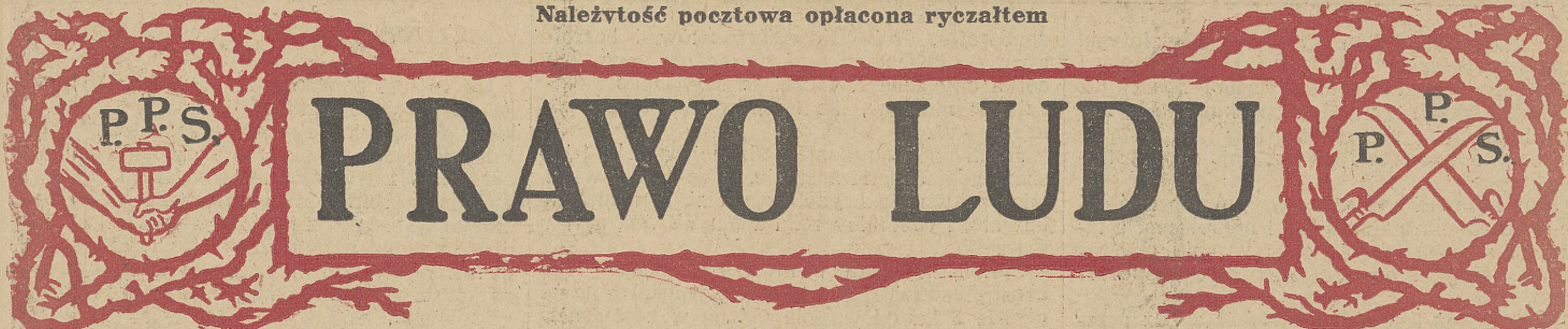
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. **Prenumerata:** kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy **20 gr.**

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty Za wiersz na 1 mm wysokosci 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na 1-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.**

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 16. **Kraków, dnia 6 maja 1928.** **Rok XXV.**

„Porządek stary już się wali!“ — Niech żyje Praca! Niech żyje Lud!

Walka socjalistów w Sejmie o ziemię dla bezrolnych i małorolnych chłopów.

W jednym z poprzednich numerów „Prawa Ludu“ omówiliśmy pokrótce rolnicze żądania Polskiej Partji Socjalistycznej. Teraz chcemy każde z tych żądań omówić obszerniej.

Na czoło żądań P. P. S. wysuwa się sprawa reformy rolnej.

Jakaż ma być ta reforma? Ano w pierwszym rzędzie **ziemia musi być odebrana obszarnikom bez wykupu,** a to dlatego, że obszarnicy bez wykupu ziemię chłopom zabrali, przezywając się rycerzami, przez setki lat chłopa w poddaństwie trzymali, a obecnie przeważnie źle gospodarują — marnując krwawicę Ludu pracującego w sposób niegodny!

Ale aby odebrać ziemię obszarnikom bez wykupu, **trzeba zmienić Konstytucję, a później i cała ustawa o reformie rolnej musi być odpowiednio zmieniona.** Niema jednak widoków, aby w obecnym Sejmie udało się uzyskać większość dla uchwalenia odebrania ziemi obszarniczej bez wykupu, a w każdym razie, gdyby to nawet nastąpiło, to dopiero za kilka lat. A tymczasem parcelacja idzie i widzimy, jako bogacze rozdrapują ziemię, której biedak dokupić się nie może.

W parcelowanych prywatnie majątkach po uporczywych walkach ochłapy ziemi otrzymują robotnicy rolni, a resztę ziemi — bierze ten, co ma pieniądze i to dużo pieniędzy. W ten sposób małorolny lub bezrolny nigdy nie będzie mógł nabyć ziemi, aby stworzyć takie gospodarstwo, któreby jemu i jego rodzinie dało dostatnie utrzymanie.

A gdy ziemie z okolicznych folwarków zostają rozparcelowane, to małorolny nie ma wyjścia: nigdy już gospodarstwa swego nie upełnorolni.

Na to powiadają: toć przecież małorolny, jeśli chce i ma pieniądze, to ziemię może kupić. Właśnie o to chodzi, że małorolny ziemi chce, ale dlatego, że ma karłowate gospodarstwo — nie ma pieniędzy. Jeśli małorolny ma nawet trochę wolnego grosza, to zawsze bogacz dorzuci jeszcze 2—3 setki do morga i z przed nosa małorolnemu ziemię zabierze. A pożyczki na kupno ziemi, przyznane małorolnym ustawą, są tak trudne do zdobycia, że otrzymać ich niepodobna. Ale jeśli znajdzie się szczęśliwiec, który otrzyma pożyczkę na kupno ziemi, to obszarnik zaraz cenę ziemi podniesie. Toć przecie jeszcze w 1924 roku morga ziemi koszto-

wała 200, 300, 400, a najwięcej 600 złotych, a dziś już kosztuje 1000, 1200, 1500, a nawet i 3000 złotych za morgę. Ceny ziemi doszły już do takich granic, że małorolny, kupując tę ziemię, musi oddać na procenty i na raty wszystko, co z niej zbierze i jeszcze tego nie wystarczy.

Stan ten musi być zmieniony, muszą być dane włościanom małorolnym i bezrolnym, a także robotnikom rolnym, takie warunki, aby naprawdę mogli stworzyć pełnorolne gospodarstwa.

Dlatego też trzeba wprowadzić zakaz przeprowadzania parcelacji przez obszarników i różne spółki parcelacyjne.

Parcelacja musi być przeprowadzana wyłącznie przez Rząd.

Jak to zrobić, skoro Konstytucja nie pozwala na odebranie ziemi obszarnikom, a w Skarbie jest za mało pieniędzy na wykupienie majątków?

Konstytucja pozwala jednak na wywłaszczenie z odszkodowaniem, które Rząd może dać obszarnikom w takiej wysokości, jak sami swój majątek ocenili do wymiaru podatku majątkowego, a więc **od 50 złotych do 600 złotych za morgę.** A ponieważ pieniędzy Skarb nie ma, to za ziemię może zapłacić listami zastawnemi, spłacanemi w ciągu 50 lat. Jeżeli małorolni, bezrolni i robotnicy rolni będą spłacali ziemię w ciągu 45 lat, to akurat zdążą spłacić obszarników. Jak ziemia folwarczna będzie tania i na 45 lat spłaty, to każdy, nawet największy biedak będzie ją mógł nabyć.

Ale gdyby Rząd sprzedawał każdemu ziemię, kto chce ją nabyć, to ziemi nie starczyłoby. I dlatego przy każdej parcelacji z prawa do kupna ziemi powinni korzystać tylko ci, co nie mają pełnorolnych gospodarstw. W pierwszym więc rzędzie tak, jak dotąd, **ziemię winni otrzymywać robotnicy rolni, którzy z powodu parcelacji tracą pracę.** Zabraliby oni mniej więcej trzecią lub czwartą część parcelowanej ziemi. Reszta ziemi winna być rozparcelowana wyłącznie między właścicieli karłowatych gospodarstw, drobnych dzierżawców i bezrolnych z okolicznych wsi, przyczem syn lub córka czy żona bogacza, posiadającego kilkadziesiąt morgów, nie mogliby być uznani za bezrolnych.

Jeżeli po tak przeprowadzonej parcelacji jeszcze gdzieś ziemi zostanie, to do reszty winni mieć prawo nie bogacze-sąsiedzi, a małorolni, bezrolni i robotnicy rolni z innych wsi, nawet dalszych.

Spłaty za ziemię winny trwać 45 lat, przyczem pierwsza rata winna być wpłacona po upływie 5 lat od wejścia chłopa w posiadanie. Jednocześnie każdy nabywca winien otrzymać pożyczki do 5 tysięcy złotych na **pobudowanie i zakup inwentarza żywego i martwego.**

W majątkach już rozparcelowanych ceny ustalone w umowach kupna-sprzedaży winny być odpowiednio obniżone.

Z chwilą zakończenia parcelacji majątku winno być dokonywane natychmiast przewłaszczenie. Przewłaszczenia takie winny być niezwłocznie dokonane w majątkach już rozparcelowanych, jak również w tak zwanych osadach rentowych i anulacyjnych.

Jak więc widzimy, w dziedzinie parcelacji, prócz żądań na dalszą metę P. P. S. walczy o to, co już dziś jest możliwe do osiągnięcia, a co spowodowałoby tworzenie nowych gospodarstw i upełnorolnianie gospodarstw karłowatych.

Żądanie to osiągniemy, jeśli Lud wiejski zorganizuje się w szeregach P. P. S. i będzie popierał na tłumnych wiecach i zgromadzeniach walkę posłów socjalistycznych w Sejmie i Senacie o ziemię dla małorolnych, bezrolnych i robotników rolnych.



ZNACZENIE DEMOKRACJI DLA SOCJALIZMU!

Co to jest demokracja? Demokracja to nie jest jeszcze socjalizm, ale jest ważnym **warunkiem** dla skutecznej walki o socjalizm.

Demokracja składa się z dwóch głównych części: 1) z **wolności obywatelskich**, jak n. p. wolność zgromadzeń, prasy (gazet), strajków, stowarzyszeń; 2) z rządów, które są odpowiedzialne przed **parlamentem** (to znaczy Sejmem), wybranym przez wszystkich obywateli na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Dlaczegóż ta demokracja jest tak ważna? przecież to jeszcze nie jest socjalizm! To prawda, ale bez demokracji i socjalizmu nie będzie. Dlaczego? rozważmy.

Jeśli nie będziemy mieli wolności obywatelskich, jeśli więc nie będziemy mogli mówić, pisać itd. tego, o co nam chodzi, wówczas i **siły** socjalistycznej przygotować nie będziemy mogli. Nie będziemy mogli klasy robotniczej uczyć, uświadamiać; nie będziemy mogli przez gazety socjalistyczne szerzyć swej prawdy czerwonej; nie będziemy mogli organizować mas ludowych. Natomiast burżazja będzie zatruwała swojemi jadowitemi gazetami duszę ludu i szerzyła zgniliznę.

To burżuazja coraz lepiej rozumie — że dla niej wolności obywatelskie są niewygodne, bo lud się organizuje. I dlatego stara się ona te wolności, tę demokrację złamać, chociażby **zbrojną** ręką. Tak burżazja postąpiła we Włoszech, gdzie **„faszyzm"** burżuazyjny z krwawym katem ludu roboczego Mussolinim na czele odebrał ludowi wszystkie wolności demokratyczne, i dziś lud tam pisnąć nie śmie i tylko jęczy pod obcasem Mussoliniego.

STRZEŻMY WIĘC I BROŃMY WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNYCH!

To samo z Sejmem. Demokratyczny, powstały z powszechnego głosowania Sejm jest bardzo **ważną bronią** dla ludu pracującego. Pewno, że np. ten ostatni polski Sejm, który zakończył swe prace w grudniu 1927, miał bardzo silne grupy reakcyjne: na 444 posłów było tylko **41 socjalistów,** to znaczy socjaliści stanowili **jedną jedynastą** zaledwie część Sejmu. Samych „ósemek" (tak zwanej „chjeny", to zn. endeków, chadeków i obszarniczych dubadeków) wybrano przy poprzednich wyborach 169, **to znaczy przeszło 4 razy tyle, co socjalistów.**

A więc Sejm nie był taki, jakiegośmy sobie życzyli. To prawda. Mimo to uważamy, że

SEJM MA WIELKIE ZNACZENIE DLA LUDU.

Dlatego, że tam rozlega się **głos** ludu pracującego za pośrednictwem posłów socjalistycznych. Tam rozlega się skarga uciśnionych; tam odbywa się walka z burżuazją, i każdy widzi, — kto, jaka partja za czem głosuje: dla ludu to jest bardzo pouczające, i dla sprawy socjalizmu ważne, bo lud uczy się i politycznie dojrzewa. Ale i tego mało: dzięki posłom lud dowiaduje się, co się dzieje w polityce; przy wyborach widać, czy i gdzie socjalizm zwycięża. Dalej przez Sejm — mowami i interpelacjami — można kontrolować władze i piętnować nadużycia.

A najważniejsze, że według naszej konstytucji **rząd jest odpowiedzialny przed Sejmem.** Jeśli Sejm (większość) zechce, rząd musi podać się do dymisji. W ten sposób rząd zależy od ludu. I chodzi tylko o to, by lud wybierał odpowiednich posłów. Prawda, teraz często, nawet za często wybiera nieodpowiednich, ale to się stopniowo zmieni.

Pamiętajmy, że Sejm bądź co bądź uchwalił 8-godzinny dzień pracy i urlopy dla robotników. A nawet — reformę rolną, — dość kiepską, to prawda; ale czy bez Sejmu byłaby lepszą?!

Dzięki Sejmowi demokratycznemu Polska stała się państwem bądź co bądź ludowem — rządzonem przez ogół ludności. To wzmocniło Polskę. Dlatego też zwycięsko odparliśmy najazd bolszewicki w r. 1920 — bo lud poczuł, że Polska — to jest **jego** Polska, której trzeba bronić.

Burżuazja, zwłaszcza obszarnicy poprostu **nienawidzą Sejmu.** Koniecznie chcą go, albo pozbyć się, albo pozbawić głównych praw, tak, aby rząd odpowiedzialny był nie przed Sejmem, lecz **przed prezydentem**; albo przynajmniej zmienić ordynację wyborczą tak, aby choć częściowo odebrać ludowi pracującemu, zwłaszcza robotnikom, **prawo** głosowania. A przytem chcą jeszcze **Senat**, to znaczy drugi Sejm, wybierany obecnie przez ludzi starszych, **zaopatrzyć w większe prawa** i zmienić tak,

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Czego chcą socjaliści?

IV

Tak się przedstawiają w krótkich słowach zasady, drogi i **ostateczne** cele Socjalizmu. Poznaliśmy także pokrótce dotychczasową historję Socjalizmu. Tu jednak nastręcza się pewne ciekawe i ważne zapytanie: czy mamy poprostu **czekać**, aż „nadejdzie dzień zapłaty", aż zdobędziemy większość w narodzie, aż opanujemy rządy, aż urośnie nasza siła do potęgi niezwyciężonej? Czekać?? Przecież zanim słońce Socjalizmu wzejdzie, kapitalistyczna rosa oczy wyje! Zanim stworzymy ustrój socjalistyczny, zginiemy w nędzy i ciemnocie ustroju kapitalistycznego! Więc jakże? Na to Socjalizm odpowiada:

NIE! CZEKAĆ NIE TRZEBA!

Trzeba walczyć już teraz i osiągać co się da, chociaż jeszcze większości w parlamentach nie mamy, chociaż siły nasze jeszcze nie są dostateczne. Już teraz trzeba walczyć o poprawę swej doli — czyto strajkiem na fabryce o lepszy zarobek, czyto w Sejmie o lepszą ustawę, czyto w gminie o lepszą szkołę lub opiekę, czyto w kooperatywie o tańszy towar — słowem wszędzie, bez wytchnienia. Tak zahartujemy swe siły, przyzwyczaimy lud roboczy do walki, pokażemy mu pewne owoce tej walki i słuszność naszego programu oraz zaznajomimy robotnika i małorolnego z całem urządzeniem społeczeństwa. Wiemy naturalnie, jako socjaliści, że dopóki ustrój kapitalistyczny trwa, nie zdobędziemy wszystkiego, ale niejedno i przy kapitalizmie zdobyć możemy i powinniśmy. Tak np. zdobyliśmy krótszy dzień roboczy, który zaoszczędza nam zdrowia i pozwala w wolnych chwilach uczyć się i przygotowywać się do ustroju socjalistycznego.

A więc musimy, nie czekając na ustrój socjalistyczny, ułożyć program tych żądań ludu pracującego, które należy stawiać już dzisiaj. Stawiajmy więc te żądania i walczmy o nie, a jednocześnie **gromadźmy siły** do dalszych walk. Zwłaszcza należy w takich przeważnie rolniczych krajach, jak Polska, uważać na konieczność sojuszu robotnika miejskiego

Z ROBOTNIKIEM ROLNYM I CHŁOPEM MAŁOROLNYM.

Bez małorolnego sam robotnik w wielkich walkach nieda sobie rady. Gdy przyjdzie do decydujących walk, stanowisko małorolnego — czyto w Sejmie czy poza Sejmem — będzie bardzo ważne. A z drugiej strony i małorolny bez pomocy robotnika nie da sobie rady. **Lud pracujący wsi i miasta musi iść razem!** Interes małorolnego i robotnika — ten sam!

Tylko **bogaty** chłop rzeczywiście ma interes inny i gotów jest zawsze prędzej trzymać z obszarnikiem i wogóle z burżuazją. A dlaczego? bo chce **drożyzny** i wywozu zboża; bo chce **reformy rolnej** za grube pieniądze, aby małorolny się nie dokupił itd. **Ale małorolny — to brat i sojusznik robotnika!**

Partje socjalistyczne rozumieją to bardzo dobrze, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy zbliża się chwila zwycięstwa. To też np. austrjacka socjalistyczna partja opracowała bardzo dokładny program rolny dla chłopów małorolnych i robotników rolnych.

Podobnie postąpiła niemiecka partja socjalistyczna, która w r. 1927 na zjeździe w Kilonji opracowała także szczegółowy program rolny dla małorolnych, żądający —

wywłaszczenia obszarników; uspołecznienia wielkich lasów; ochrony drobnych dzierżawców; taniego kredytu dla małorolnych; uregulowania cen nawozów sztucznych; zniżenia (lub całkowitego uwolnienia) podatków; popierania kooperatyw rolnych i organizowania zbytu produktów rolnych; meljoracji gruntów i budowania dróg; ubezpieczenia małorolnych i bezrolnych na starość, od choroby, od inwalidztwa; organizowania bezpłatnej porady prawnej i tak dalej.

Ten sojusz robotnika z małorolnym musimy wzmacniać i w Polsce. Małorolny coraz mniej wierzy rozbitym, niepewnym i przeważnie zdemoralizowanym partjom tak zwanym „chłopskim" i z szacunkiem patrzy na socjalistów, którzy umieją tak stanowczo i zwarcie walczyć o swoje cele. Wzmacniajmy więc ten ważny sojusz robotnika z małorolnym!

Gdy teraz przechodzimy do tych żądań, które już teraz, w ustroju kapitalistycznym, należy wystawiać — musimy przedewszystkiem podkreślić większe

aby składał się przeważnie z ludzi bogatszych i hamował Sejm, jeśli Sejm zechce burżuazję „pokrzywdzić“.

Oto są przyczyny, dla których musimy bronić istnienia i praw Sejmu! Gdyby Sejmu nie było, obszarnik czy fabrykant znajdzie sobie drogę do wpływów na rząd, ale Lud roboczy jak dotrze do rządu? gdzie będzie się skarżył i nadużycia ścigał? gdzie będzie domagał się słusznych praw?

Faszysta włoski Mussolini Sejm prawie zupełnie skasował. Zrobił zeń igraszkę, zabawkę dla siebie i rządu. I teraz lud pracujący włoski jest skrępowany i bezsilny, a burżuazja zaciera ręce z radości i uważa Mussoliniego za bohatera!

Kto chce więcej się dowiedzieć o demokracji i jej znaczeniu dla socjalizmu, niech przeczyta w „Czerwonych światłach“ broszurę **Bauera:** „Niema socjalizmu bez demokracji“.



Co robi Sejm?

Obecnie pracuje jedynie komisja sejmowa t. zw. budżetowa, która obraduje nad budżetem państwa. Budżet, jak już niejednokrotnie pisaliśmy, jest to zestawienie dochodów państwa i jego wydatków. Sejmowa komisja budżetowa ma za zadanie opracować dokładnie projekt budżetu, jaki rząd złożył do uchwalenia Sejmowi. Po rozpatrzeniu projektu przez komisję, projekt ten przechodzi pod obrady pełnego Sejmu i jeśli Sejm uchwali, wówczas staje się przedmiotem obrad Senatu, który może poczynić pewne poprawki. Wtedy wraca budżet znowu do Sejmu i ten z kolei rozpatruje wniesione przez Senat poprawki i ostatecznie uchwala budżet. Trzeba zaznaczyć, że i Senat ma swoją komisję budżetową, prze którą przechodzi uchwalony przez Sejm budżet.

Gdyby nie było Senatu, który zwykle psuje wszystkie ustawy, budżet mógłby być o wiele szybciej uchwalony.

Dotychczas sejmowa komisja budżetowa uchwaliła budżety kilku ministerstw i budżet Sejmu i Senatu.

Jedynkarze na komisji bronią przedłożenia rządowego i starają się nie dopuścić do jakichkolwiek zmian. Niejednokrotnie to im się nie udaje, w każdym razie robią, co mogą, aby tylko utrudnić słuszne zmiany w budżecie.

I tak w budżecie Sejmu i Senatu **tow. poseł Czapiński** postawił wniosek o podwyższenie wydatków na bibljotekę sejmową, co jest rzeczą b. potrzebną, oraz podwyżkę płac najniższym urzędnikom sejmowym, którzy mają głodowe płace. Przeciw temu wnioskowi opowiedział się p. Polakiewicz z jedynki, który należy do Partji Pracy, broniącej rzekomo interesów klasy pracującej. Wniosek tow. Czapińskiego komisja częściowo uchwaliła.

Przy budżecie ministerstwa robót publicznych p. **minister Moraczewski** stwierdził, że **ruch budowlany nie może się rozwinąć z powodu lichwy materjałów budowlanych i bezczelnego podbijania cen przez kartele tj. związki przemysłowców.**

Oświadczenie p. ministra ma wielkie znaczenie ze względu na krążącą legendę, że Kasy chorych, urlopy robotnicze, 8-godzinny dzień pracy i wysokie koszta robocizny uniemożliwiają ruch budowlany. **Myśmy zawsze twierdzili, że wina słabego ruchu budowlanego leży wyłącznie w bezczelnej** — jak nazwał minister — **społecznej polityce panów fabrykantów.** Zarzucano nam, że to jest demagogja. Obecnie minister robót publicznych potwierdza nasze zdanie. Cóż na to panowie z jedynki, wśród których znajdują się przedstawiciele przemysłu? Czy dalej będą kłamać o wysokich zarobkach robotniczych? Zapewne nie wsmak im poszło przemówienie ministra Moraczewskiego, ich kłamstwa zostały napiętnowane przez członka rządu, który tak chwalą. Budżet ministerstwa robót publicznych komisja uchwaliła.

Następnie z kolei zajęła się komisja budżetem ministerstwa rolnictwa. Na rolnictwo stosunkowo bardzo mało rząd przeznaczył. Zaledwie 46 miljonów. Komisja ostro skrytykowała działalność tego ministerstwa. Przedewszystkiem zarzucono ministrowi Niezabytowskiemu, że popierał wyłącznie wielkich obszarników, ze szkodą szerokich mas bezrolnych i małorolnych chłopów. Wskutek tej polityki nastąpiła drożyzna, na której zyskali wyłącznie obszarnicy. Obecnie Polska, kraj rolniczy, musi sprowadzać zboże z zagranicy, bo wielcy właściciele ziemscy zboże wywieźli. Rząd zaś nie zabezpieczył kraju przed brakiem zboża, nie poczynił rezerw zbożowych, coby uniemożliwiło obszarnikom uprawianie lichwy żywnościowej. Gospodarka lasów państwowych przedstawia się b. źle i dlatego komisja na znak, **że nie ma zaufania do p. Niezabytowskiego, skreśliła z dochodów przedsiębiorstw leśnych 1 zł. Budżet ministerstwa rolnictwa podniesiono o 3 miljony 320 tysięcy złotych.**

Budżet ministerstwa przemysłu i handlu przyjęto w brzmieniu, przedłożonem przez rząd. Na uwagę zasługuje wystąpienie posła Zarańskiego z jedynki, który napadł na zdobycze klasy robotniczej, nazywając je intryga wrogów Polski. Zarańskiego pamięta Chrzanowskie!

Zdaniem p. Zarańskiego przemysł nasz nie może się rozwijać, ponieważ ubezpieczenia społeczne i ustawy, chroniące pracę przed wyzyskiem rekinów kapitalistycznych, zaandto go obciążają. Wystąpienie p. Zarańskiego niczem się nie różniło od znanych wystąpień endeków, piastowców i innych wrogów ludu pracującego. **Wszyscy oni chcą zgnębić człowieka pracy, chcą go wyzyskiwać bez miłosierdzia, a sami nabijać pieniądzmi kieszenie.** Dawna „ósemka“ i dzisiejsza jedynka to tosamo, numer tylko zmienili. Wrogami klasy pracującej wiejskiej i miejskiej pozostali nadal.

Przy budżecie ministerstwa reform rolnych zabrali głos **towarzysze Kwapiński i Nowicki.** Tow. Kwapiński wystąpił ostro przeciw polityce obszarniczej, jaką uprawia ministerstwo reform rolnych. Obiecywana przez jedynkę reforma rolna nie może doczekać się urzeczywistnienia. Olbrzymie rzesze bezrolnych i małorolnych domagają się ziemi — a tymczasem wydaje się dekret, który zwraca się przeciw reformie rolnej, przeciw chłopstwu, przeciw Polsce pracującej. Nie istotne potrzeby kraju, lecz wyłącznie klasowy interes obszarników odgrywa główną rolę w naszej polityce rolnej. **Dzika parcelacja godzi wprost w podstawy reformy rolnej, uniemożliwia bowiem nabycie ziemi tym, dla których reforma rolna była przeznaczona, tj. bezrolnym i małorolnym.**

Tow. poseł **Nowicki** skrytykował politykę Banku Rolnego, zwracając uwagę na szacunek ziemi, dokonywany przez Bank. Szacunek nie nadąża za wzrostem cen ziemi i przez to uniemożliwia się rolnikom uzyskanie odpowiedniego kredytu. Cała nasza polityka rolna nastawiona jest po linji interesów wielkiego obszarnictwa, nie liczy się z potrzebami małorolnych i bezrolnych, wśród których panuje skrajna nędza. Kraj rolniczy nie może wyżywić ludności, która zmuszona jest ciężkimi warunkami bytu emigrować za chlebem zagranicę. Oto, do czego doprowadziła polityka panów obszarników. Ich głosami przyjęto budżet tego działu.

Budżet ministerstwa komunikacji referował **tow. poseł Kaczanowski.** Z referatu tow. posła dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy. Walka, jaką toczyli przemysłowcy węglowi polscy z angielskimi o rynki zbytu, kosztowała kolej polską 287 miljonów złotych. Kwotę tę nie zapłacił nikt inny, jak tylko ludzie pracy. Progi pod szyny, które kosztowały 5 złotych, obecnie skutkiem wywozu drzewa kosztują 10 złotych od sztuki, a więc o 100 procent więcej.

Powiadają, że pensje kolejarzy są wysokie, okazuje się, że 30 procent pracowników kolejowych dostaje wynagrodzenie poniżej kosztów utrzymania. Wielkiej premie otrzymują wyżsi utrzędnicy, np. naczelnik wydziału eksploatacyjnego **dostaje premję 1000 zł.,** a **robotnik tylko 6 złotych.** Wogóle płace kolejarzy są niskie, nie wystarczają na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Dlatego tow. poseł Kaczanowski postawił wniosek o poprawę bytu mas kolejarskich.

Przeciwko temu opowiedział się poseł dr. Krzyżanowski z jedynki, wybrany z Krakowa. Kolejarze dobrze zapamiętają sobie to wystąpienie p. Krzyżanowskiego i przypomną mu to przy nowych wyborach, jak przyjdzie znowu prosić o głosy.

Budżety innych ministerstw będą przedmiotem obrad komisji sejmowej w najbliższych dniach.

Sejm nie próżnuje, w ciągu niedługiego czasu zdołał dokonać wielu rzeczy. Ścierają się tam rozmaite poglądy, rozmaite interesy różnych grup społecznych.

Jedynka wraz z endekami, chadekami i piastowcami stara się o interes klas posiadających, fabrykantów, obszarników i kleru. Nasi towarzysze posłowie walczą o interesy klasy pracującej wsi i miast, o interesy Polski pracującej, a temsamem o interes Państwa.





Grupa członków Rady Naczelnej P. P. S.

—ooo—

W ostatnim numerze wydrukowaliśmy szczegółowo opis obrad i uchwały Rady Naczelnej. Dziś podajemy grupę członków Rady Naczelnej, sfotografowaną w sali obrad Klubu poselskiego PPS w Sejmie.

DR. KAROL PODGÓRSKI.

Socjalizm a ubezpieczenia społeczne na wsi.

II.

Zjawili się jacyś ludzie, którzy zaczęli mówić, że to praca nadaje główną wartość wszystkim wytworom; cóż z tego, że masz ziemie, jeżeli ich twarda dłoń chłopska nie zorze, nie zasieje; wkrótce-by się zamieniły na ugór bezużyteczny, po którymby jeno wicher hulał swobodnie; węgiel na Śląsku miałby dotąd taką wartość, jak węgiel gdzieś na pustyni afrykańskiej, gdyby go spracowane ręce i zgarbione plecy górników ziemi-matce nie wydarły. Glina i piasek dotąd-by były jedynie masą błota i lotnego pyłu, gdyby zastępy murarzy nie wytworzyły z nich cegły i nie ustawiały potem w piękne szeregi domów, w których ludzie mieszkają. Na Saharze też jest dużo, bardzo dużo piasku i gliny, ale domów niema, bo niema rąk, któreby glinę i piasek w cegłę przerobiły. Nie sztuka było mocniejszemu powiedzieć, że ten kawał ziemi, w której kryje się węgiel, jest jego własnością, bo się nie bał nikogo i zabrał sobie ten węgiel: tak powstał kapitał. Ale sztuka była z tej zabranej ziemi wydobyć ten węgiel, aby był pożytkiem dla wszystkich, a tu już pracy setek i tysięcy rąk ludzkich było potrzeba. Brylant w głębi pustyni i perła na dnie morza ma takąsamą wartość, jak kawałek kamienia u nas, póki ich ktoś nie wydobędzie, t. zn. pracą swą wartości im nie nada. I jakże często ten, co dom budował, sam ludzkiego mieszkania nie miał, jak często przymusowo wyrzucano go z izby, którą kiedyś jako murarz własnemi stawiał rękami; ileż razy w chłopskiej chacie zimno i nieprzytulnie, bo niema czem opalić, choć syn w kopalni węgiel codzień dobywa, a ojciec w pańskim lesie drzewa tnie opałowe.

Ci nowi jacyś ludzie mówili, że bez pracy świat by chwili nie istniał, że należy tę pracę cenić, jako dobro ludzkości najwyższe i chronić ją trzeba. Że nie wolno narażać młodego życia, choć ono jeszcze w łonie matki, ale osłaniać je należy, że dbać o należyty rozwój młodego pokolenia, nie pozwalać młodym i kobietom na pracę, którąby ich siły i zdrowie zawcześnie niszczyła; że należy czas pracy tak oznaczyć, aby robotnik mógł po niej i odpocząć, aby nabrać sił do pracy na jutro, i zająć się wychowaniem własnego pokolenia; że należy we fabrykach pilnować urządzeń ochronnych, a w kopalniach należytego podpierania ścian, aby życie i zdrowie ludzkie nie było co krok i co chwila na wypadek narażone; a jeżeli już zaszedł wypadek, należy dać poszkodowanemu opiekę, lekarza i zabezpieczyć go przed głodem na czas choroby; że inwalida pracy nie może być porzucony, jak nieużyteczny przedmiot, ale trzeba mu zapewnić i jego rodzinie utrzymanie. Ludzie ci mówili, że każdy człowiek ma prawo do pracy, którąby mu i jego rodzinie zapewniła warunki bytu, że nie wolno sprawy tej pozostawić dowolności czyjejkolwiek, że państwo ma obowiązek troszczyć się o życie i zdrowie swych obywateli, nie tylko dla celów wojskowych, ale celem zapewnienia wszystkim opieki swej w każdej chwili.

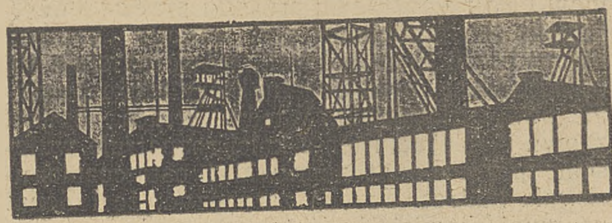
Ludzi, którzy głosili te hasła, nazwano socjalistami, tj. społecznikami, a ich naukę socjalizmem. Wystąpili oni w najgorszym okresie ucisku pracy i panoszącego się bezprawia, przed przeszło 60-ciu laty, wołając o wyzwolenie świata pracy z pod ucisku kapitału, organizując ludzi pracy. Wiedzieli, że pojedynczy człowiek nic sam nie zrobi, nikt się z nim liczyć nie będzie, że „gromada światem włada", nawoływali zatem do organizowania się, bo organizacje wielkie samą swą siłą liczebną zdolne są narzucić swą wolę nawet największej potędze. I widzimy rosnące z dnia na dzień organizacje ludzi świata pracy; powstają coraz to nowe związki, już dziś nie sam pojedynczy człowiek ustala warunki pracy, ale czyni to zań jego organizacja.

Jakież tej pracy skutki?

Odmawiano praw politycznych robotnikom, z przekąsem powtarzano, że to niepodobna, aby fornal dworski miał te same prawa, co i właściciel obszaru o 4 tysiącach morgów; że Lud nieprzygotowany jest do kierowania państwem, zaczem muszą za niego robić to inni, jego „starsi bracia", oczywiście obszarnicy. Dziś art. 192 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej głosi: **„Praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego".**

Socjalizm głosił braterstwo ludzi pracy, dziś może się pochlubić wynikami swej szlachetnej działalności. Przypatrzmy się tym zdobyczom robotniczym, które powoli, ale systematycznie zwalniają więzy, jakiemi krępowały ludzi pracy przypadek czy zła wola przedsiębiorcy-kapitalisty: pamiętamy czasy, gdy trzeba było 16 godzin na dobę — (nie na dzień, bo ten się dawno skończył) — stać przy warsztacie, dobywać resztek sił, by w pracy nie ustać i otrzymawszy nędzne wynagrodzenie, ociężałym krokiem wracać do domu, odległego nieraz kilka kilometrów, aby chłapnąwszy nędznej polewki złożyć strudzone członki na barłogu i twardo spać, bo za parę godzin był świt i jarzmo na niewolnika czekało; pamiętamy, jakto ludzie w Lackiem nie chcieli po 10 centów za dobę pracować, aż ich siłą karabinów Mannlichera — (bo te prędzej strzelają) — rozumu uczono. Dzisiejszy marszałek Sejmu, a więc osoba godna w państwie — tow. Daszyński — płuca sobie w parlamencie austrjackim w obronie postrzelonych robotników rolnych w Lackiem wypluwał, ale głos socjalisty lat temu 30 nie wiele znaczył w parlamentach, gdzie wszystkiem byli obszarnicy galicyjscy i fabrykanci niemieccy. Dziś ustawa określa czas pracy, a komisje rozjemcze w rolnictwie nie pozwolą, aby trud całodzienny człowieka był opłacany 10-ciu czy 20-tu groszami. I pilnie patrzy inspektor pracy, czy aby fabrykant nie przeciąga struny, utrzymując pracę ponad ustawowy okres. Są jeszcze tacy, co woleliby sami pracować 10, 11, a nawet 12 godzin, nie licząc się z siłami, które na długo nie starczą, bo kiepsko oliwiona maszyna szybciej rdzewieje i szybciej na szmelc jest wyrzucana. I nie myślą ci amatorzy długiej pracy, że setki tysięcy rąk dziś bez pracy i że dla nich też słońce świeci. W dalekiej Ameryce jest fabrykant, co czas pracy ograniczył do 5 dni na tydzień, dzień roboczy skrócił do 7-miu godzin dziennie, nie zmniejszając zarobków swych robotników i jeszcze się przechwala, że u niego praca lepiej idzie i ma lepsze wyniki, aniżeli tam, gdzie małe płace, a długi czas pracy. Robotnik przepracowany gorzej pracuje, bo brak mu czasu na odzyskanie sił; szybciej się zużywa, bo przy małych zarobkach źle się może odżywiać. Żądanie więc nasze: skrócony czas pracy, należyte za pracę wynagrodzenie, lecz za to solidność w pracy i jej większa wydajność. Nie będzie wtedy powodów do skarg na małe rezultaty pracy..

Domagajmy się tedy rozszerzenia praw inspektorów pracy, ale zarazem pilnie kontrolujmy, aby zadania swe spełniali sumiennie, tj. aby byli orędownikami pracy, a nie pracodawców.



W obronie 8-godz. dnia pracy.

W wyniku długoletniej walki zdobyła klasa robotnicza po wojnie 8-godzinny dzień pracy, ustawowo zagwarantowany w większości państw europejskich. Obawa przed ruchem rewolucyjnym skłoniła rządy kapitalistyczne do uroczystego uchwalenia Konwencji Waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy na Międzynarodowej Konferencji Pracy w październiku 1919 roku. Szereg państw ratyfikowały tę konwencję. Najpotężniejsze jednak państwa przemysłowe, jak Anglja, Niemcy i inne długie lata zwlekały z ratyfikacją tej umowy, by przy korzystnej dla kapitału okazji zerwać z tą uznaną przez traktat Wersalski zasadą.

Niebawem, w obliczu groźnej katastrofy finansowej i gospodarczej, wobec olbrzymiego bezrobocia — przy ogromnem osłabieniu gospodarczem i politycznem klasy robotniczej — zaczęły znowu dochodzić do głosu te reakcyjne żywioły, które pod dyktandem związków kapitalistycznych, wbrew oczywistem dobrodziejstwom 8-godzinnego dnia pracy nietylko dla robotników, ale także dla gospodarstwa narodowego — zaczęły teoretycznie i praktycznie przygotowywać się do odebrania straconej pozycji.

Pierwszy ruszył przeciw 8-godzinnemu dniu pracy rząd faszystowski, który w roku 1926 zezwolił na przedłużenie czasu pracy o 1 godzinę na dobę, t. j. do 9 godzin dziennie, mimo, że Włochy ratyfikowały, tj. uznały i zatwierdziły Konwencję Waszyngtońską.

Rządy konserwatywne Anglji, wysługujące się jawnie mafji kapitalistycznej tego kraju, wystąpiły niebawem w drugiej kolei z oświadczeniem, na forum Międzynarodowej Konferencji Pracy, że nie zamierzają uznawać Konwencji Waszyngtońskiej i nie myślą o wprowadzeniu ustawy o czasie pracy, zaproponowały natomiast rewizję jej zasad.

To drugie wystąpienie, wystąpienie Anglji, będące niewątpliwą przygrywką międzynarodowego kapitału do walki przeciw samej zasadzie 8-godzinnego dnia pracy, uznanej przez uchwalenie Konwencji Waszyngtońskiej, musiało wywołać poruszenie i groźny sprzeciw całej zorganizowanej klasy robotniczej.

Akcję przeciw zamachowi na 8-godzinny czas pracy ujęła w swe ręce Międzynarodówka Zawodowa w Amsterdamie, wzywając klasę robotniczą do zorganizowania walki obronnej. Walkę tę zapowiedzą i zapoczątkują organizacje całego świata w dniu 1 Maja r. b.

W Polsce 8-godzinny czas pracy wprowadzony został dekretem Rządu Ludowego; — potwierdzony zaś następnie ustawą o czasie pracy z dnia 18 grudnia 1919 r., uchwaloną przez Sejm.

Aż do czasu stabilizacji złotego, tj. przez cały okres gospodarki inflacyjnej państwa, o czasie pracy było prawie cicho. Kapitaliści, korzystający obficie z dobrodziejstw podatku inflacyjnego, otrzymując subsydja od państwa na odbudowę kopalń, hut i fabryk, nie zwracali większej uwagi na zagadnienie czasu pracy. Zresztą okres wojenny lat 1919—1921 krępował sfery kapitalistyczne w ujawnianiu swego prawdziwego stosunku do ustawy o czasie racy.

Od r. 1924 datuje się jawna akcja kapitalistów przeciw 8-godzinnemu dniu pracy w Polsce. Zaczęto ją starannie przygotowywać w „gospodarczej" prasie Lewjatańskiej, w wystąpieniach na forum zaprzedanej kapitalistom codziennej prasy. Wystąpiono przeciw zasadzie „angielskiej soboty" w Sejmie. Od przygotowań niedługo poczęto przechodzić do bezpośrednich czynów. Skłoniono rząd do przedłużenia czasu w hutnictwie G. Śląska. Wystąpiono przeciw 8-godzinnemu dniu pracy w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, znosząc przewidziany ustawą i wliczany do czasu pracy czas wjazdu i zjazdu. Przeprowadzono w wielkiej części przedsiębiorstw akcję opłacania robotników „godzinowo", by nie płacić za angielską sobotę. Wprowadzono w tych fabrykach, gdzie robotnicy nie posiadali organizacji, 10-cio i 12-to godzinny dzień pracy. Nastawiono w związku z powyższem sądy do niezmiernie „łagodnego" traktowania przestępstw przeciw ustawie o czasie pracy, tak, że kary za przekraczanie ustawy o czasie pracy były często niższe od kar, przewidzianych w ustawie...

Z wszystkimi tymi jawnymi i ukrytymi zamachami zaciecie walczyli zorganizowani zawodowo robotnicy. Niestety, świadomość ogółu robotników nie zawsze i nie całkowicie dopisywała. Wezwania naszych organizacyj — w wielu wypadkach wysłuchane i powodujące zagrożonych robotników do odpierania zamachów — nie wszędzie uzyskiwały posłuch. Najgorsze spustoszenia dotknęły w tym znaczeniu te miejscowości i zawody, gdzie robotnicy są najsłabiej zorganizowani lub gdzie organizacje, często przy bałamutnej, strasznej w swych skutkach akcji komunistycznej, zostały obezwładnione i do akcji obronnej niezdolne.

Przeciwko 8-godzinnemu dniu pracy wystąpili, co szczególnie tu podkreślić musimy, **nietylko przedsiębiorcy prywatni. W szeregu przedsiębiorstw państwowych** (drukarnie, żegluga) **łamano w ostatnim okresie naszych walk**

ustawę o czasie pracy... Przedsiębiorstwa państwowe stanęły niechlubnie w jednym szeregu z przedsiębiorstwami prywatnemi.

Nie lepiej dzieje się w przedsiębiorstwach i instytucjach samorządowych. Reakcyjne magistraty otwarcie ustawy o czasie pracy nie zastosowały, lub też ją złamały.

Do obrony zasad i przepisów ustawy o 8-godzinnym dniu pracy powołani są przedewszystkiem Insp. Pracy. Nie zdobyli się oni, niestety, we wszystkich wypadkach, na dość wyraźne stanowisko przeciwne łamaniu czasu pracy. Na przeszkodzie zaś do energicznej obrony przepisów przez tych funkcjonarjuszy inspekcji, którzy chcieli spełnić swój obowiązek, stanęły trudności natury organizacyjno-finansowej: drobne, wobec zdań Inspekcji, fundusze, przyznawane przez budżet i niezwykle skromny liczebnie personel, przeciążony wielu różnolitemi funkcjami.

Taki był dotychczas stan rzeczy w Polsce.

Ustawa o czasie pracy ma doniosłe znaczenie dla klasy robotniczej Polski. Daje ona możliwość ludzkiego odpoczynku, pozwala choć kilka godzin na dobę spędzić w gronie rodzinnem, poświęcić je na przeczytanie gazety i książki. Ogranicza możliwość zmuszania do pracy, aż do zupełnego wyczerania organizmu, do przedwczesnego starzenia się, skarłowacenia nowych pokoleń. Staje się jednem słowem granicą wyzysku.

Dłuższy czas pracy ponad 8 godzin nie daje wielkich korzyści realnych przedsiębiorcom, co wykazał ostatnio p. Wład. Landau w swej pracy o ośmiagodzinnym dniu pracy. Jest to raczej środek na utrzymanie samowładztwa fabrykanta, dążność do zerwania ze znienawidzonem wkraczaniem państwa na teren stosunków między pracą i kapitałem w obronie robotnika.

Rozumieją to bardzo dobrze zorganizowani robotnicy.

Tegoroczną manifestację 1 Maja wykorzystamy, by wykazać i powiedzieć czem grozi robotnikowi zamach na ośmiogodzinny dzień pracy — tym wszystkim robotnikom, którzy bezwiednie, nieświadomie ułatwiają kapitalistom walkę z tą najcenniejszą zdobyczą powojenną klasy robotniczej, by wezwać zarówno zorganizowanych, jak stojących poza naszemi szeregami robotników do przygotowania walki obronnej.

Jednocześnie zażądamy z całą stanowczością, by Polska, ustami swego Rządu i Sejmu, oświadczyła się za zasadą 8-godzinnego dnia pracy i Konwencję Waszyngtońską ratyfikowała, oraz aby delegat Rządu na XI-tą sesję Międz. Konferencję Pracy w Genewie opowiedział się wyraźnie na rzecz ratyfikacji wspomnianej Konwencji.



W rocznicę zgonu tow. Dra Feliksa Perla.

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Feliksa Perla (1871—1927) zebrała się Rada Naczelna PPS i w kornym hołdzie złożyła wieńce na grobie bojownika o wolność i Lud! Tow. Dr Feliks Perl — wódz Proletarjatu polskiego, założyciel Polskiej Partji Socjalistycznej, Redaktor „Robotnika“ — był jasną, świetlaną postacią socjalistycznego ruchu robotniczego! — Pamięć o nim żyć będzie żywo w sercach polskiego Ludu!

Interpelacja.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wniósł na posiedzeniu Sejmu w dn. 24 kwietnia br. następującą interpelację, dotyczącą konfiskaty 10 Nru tygodnika „Prawo Ludu“.

Interpelacja ta opiewa:

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie konfiskaty Nr. 10 tygodnika „Prawo Ludu“.

W Nrze 10 wychodzącego w Krakowie tygodnika „Prawo Ludu“ skonfiskowano artykuł p. t. „Urzędnik czy agitator“, przedstawiający na przykładzie konkretnym szkodliwe skutki czynnego udziału urzędnika administracyjnego w agitacji wyborczej.

Artykuł utrzymany w tonie najzupełniej spokojnym i objektywnym powinien był służyć właściwym czynnikom za jeden z wielu dowodów, że uprawianie agitacji na zgromadzeniach przez starostę obniża jego autorytet urzędowy; niestety artykuł ten najniespodziewaniej uległ konfiskacie.

Podpisani pozwalają sobie wobec tego podać artykuł w całej rozciągłości dla wykazania, iż nadużywa się dekretu prasowego.

Artykuł brzmi:

URZĘDNIK CZY AGITATOR?

OŚWIĘCIM, dnia 12 marca 1928 r. W dniu 2 marca 1928 r. przyjechał starosta Zarzecki do gminy Spytkowice i urządził tam zgromadzenie przedwyborcze. P. Zarzecki obiecywał obywatelom gminy, że — o ile będą głosować na 1 — to się wystara o pożyczkę, o odszkodowanie w razie powodzi i o pożyczkę na zakupno zboża na zasiew, oraz jeżeli się komuś dom spali, „to się zwróci do mnie, a ja się mu wystaram o pieniądze na wybudowanie nowego domu, równocześnie wydam paszporty na wyjazd do Niemiec! — Jeżeli będziecie coś więcej potrzebowali, jak wam tu wymieniłem, to się zwróćcie do mnie, a ja wam wszystko zrobię“.

Przemówienie to wywołało u zebranych duże wrażenie, albowiem zebrani nie wiedzieli, czy mają przed sobą urzędnika, agitującego za jakąś listę, czy też agitatora, który wykorzystywując swój charakter urzędowy, łowił w ten sposób głosy na listę jedynki!

To też ob. **Hercog Piotr** wykrzyknął: „Precz z listą Nr. 1“. Na to starosta zapytał się: „Kto to powiedział?“ — Hercog śmiało oświadczył: „Ja!“ — i wzniósł okrzyk: „Niech żyją listy Nr. 2 i 3“. Starosta srodze rozirytowany zawołał: „Kto nie chce głosować na listę Nr. 1, niech się wynosi ze sali!“ Zgromadzeni gremjalnie opuścili salę z okrzykiem: „Niech żyje Marszałek Piłsudski, oraz dwójka i trójka!“

Starosta spostrzegł, iż jego bezprawne obietnice na nic się nie przydały, więc polecił komendantowi policji w Spytkowicach aresztować Hercoga! Komendant zwrócił się do ob. Hercoga ze słowami: „Ja was aresztuję, boście krzyczał precz z Marszałkiem Piłsudskim!“ — Na to obywatele, którzy byli w otoczeniu Hercoga, odpowiedzieli, że to jest nieprawdą i wznieśli ponowny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem wzięli Hercoga na ręce i nieśli w stronę gościńca! W tem komendant wezwał Hercoga, żeby się stawił przed starostą, co też Hercog uczynił. Między nimi rozwinęła się następująca charakterystyczna rozmowa:

Starosta: „Wyście krzyczał: Precz z Marszałkiem Piłsudskim? — Hercog: Nieprawda! p. starosta kłamie, ja krzyczałem: precz z jedynką! Ob. Hercog zapytał się następnie starosty, **czy ma urlop, gdyż zamiast urzędowania urządza zgromadzenia agitacyjne, czy pan zostawił za siebie zastępcę przy biurku w starostwie?** Starosta krzyknął na Hercoga: „Co cię to obchodzi?“ — poczem wrócił na salę na zgromadzenie! (O tem, że Hercog miał rzekomo powiedzieć precz z Marszałkiem Piłsudskim, doniósł starostie niejaki **Wincenty Dziuba** ze Spytkowic. — Nazwisko to muszą sobie tamtejsi obywatele dobrze zapamiętać!).

Na drugi dzień ob. Hercog został aresztowany i osadzony w sądzie w Zatorze. W dniu 4 marca, po przesłuchaniu ob. Hercoga, kazał go sędzia bezzwłocznie zwolnić! Uznał widocznie ten rozsądny człowiek, że okrzyk: Precz z jedynką — nie jest naturalnie niczem karygodnem!

Lecz nie na tem koniec niezwykłych przygód ob. Hercoga! Bo oto dnia 12 marca został ob. Hercog wezwany do Starostwa i tam przez zast. starosty, p. Buczkowskiego zasądzony... na 7 dni aresztu! P. Buczkowski zapytał ob. Hercoga, czy wolno obrażać urzędnika!? Na to tenże słusznie odpowiedział, że to nie jest żadna obraza, bo na zgromadzeniu wolno każdemu mówić! Ale to naturalnie p. B. nie przekonało i ob. Hercog, na mocy haniebnej pamięci cesarskiego austrjackiego patentu z r. 1854 — wyfasował 7 dni aresztu!

Przebieg tej ciekawej sprawy podajemy pod sąd opinji publicznej, albowiem musi być wyjaśnionym fakt: czy urzędnik, występujący na zgromadzeniu, występuje w charakterze urzędowym, czy też jako zwyczajny obywatel? Czy więc starosta Zarzecki robił niemoralne obietnice wyborcom, jako urzędnik (a wtedy jest to nadużycie władzy urzędowej!), czy też występował jako zwyczajny naganiacz wyborczy jedynki — a więc, jakiem prawem podszywał się pod uprawnienia starosty?

Oto do czego prowadzi używanie urzędników do agitacji wyborczej!

Czekamy wyjaśnienia ze strony władz przełożonych p. Zarzeckiego i nie wątpimy, że tenże zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności!

Podpisani zapytują, — czy Pan Minister skłonnym jest położyć kres tego rodzaju zamachom na wolność prasy?

Warszawa, dnia 24 kwietnia 1928 r.

Podpisy.



ALEKSY GASTIEW.

DUMKA ROBOTNICY.

(Tłomaczenie z rosyjskiego).

Dziś w porze porannej chodziłam po polu,
czekałam syreny *) ukryta w kąkolu.
Cudne kwiatki rwałam na łączkach nadwodnych,
szczęście znaleźć chciałam na ścieżynkach zwodnych...

Roiłam, dumałam, pytałam u zorzy:
czy nie lepiej wrócić do rzuconych pól?
Lekkie sny, wesele wróciłyby może,
Dawny sen o szczęściu, co wyklucza ból...

Próżno! Wszystkie przejścia, drogi — zapomniane;
stary dom już spłonął, zawalił się, padł,
zasypany strumyk, wyschły kwietne łany, —
sen mój młody, sen tęczowy w życiu zbladł.

Zamigotał, krzyknął, zawołał wabiąco
buczek *) do roboty przez poranku czar:
„Powstań, idź i pracuj sprawnie i gorąco:
ty i warsztat — wolni od zdradliwych mar!

Rzuć daremne smutki, nie patrz żalem szarym
w głąb odwiecznych baśni, stłum ich jęków zew,
ku nadziejom nowym biegnij z nowym żarem,
wsłuchuj się w maszyny wieloznaczny śpiew...

Ustrój swe maszyny w kwiaty i marzenia
wczaruj w nie: poczują piękno, pieszczot rój...
Rozpal w sercu płomień odważnego chcenia
I Czerwony Sztandar wznieś nad warsztat swój“.

*) Syrena, buczek — sygnał fabryczny.

O czem piszą inni.

„Głos Ludu“ organ księży, popierający jedynkę, zadaje takie pytanie.

„Narzeka się na złe rządy w kraju i państwie, a czemu przy głosowaniu wybiera się ludzi, którzy najgorszą mają opinię? Czemu do Sejmu wybiera się na posłów ludzi, co więcej dbają o własne kieszenie, niż o dobro narodu?“

A zatem czemu „Głos Ludu“ agitował za jedynką, za Radziwiłłem, Sapiehą, Stadnickim, Marjanem Dąbrowskim, Kirschbaumem i im podobnymi. Czemu? Paradny jest ten „Głos Ludu“, najpierw namawia do głosowania na jedynkę i trzydziestkę, a potem lamentuje i narzeka, że takich złych ludzi wybrali.

„Piast“ narzeka na obecne stosunki w Polsce i wini wszystkich, sam umywając ręce, a w dodatku udaje wielkiego dobrodzieja chłopów. W ostatnim numerze tego pisemka pełno skarg na obecne stosunki: wszystko złe, bo Witosa niema przy żłobie. Skończyły się dobre czasy Dojlidów i innych afer paskopiastowych, nie można kraść i to najsmutniejsze dla witosików, to ich najbardziej boli. Oto dlatego tak wymyślają.

„Wyzwolenie“, pisząc o wyborach stwierdza, że rząd nie odniósł zwycięstwa, gdyż ma zaledwie 130 posłów, mimo, że

„tysiące urzędników, tysiące gwałtów, tysiące zniewolenia ludzi, by głosowali lub działali dla jedynki pod groźbą utraty miejsca, utraty chleba dla rodziny. Miljony wydane na przekupstwo. A za wszystko 130 posłów. Na kresach wschodnich nie było wyborów. Było unieważnianie list zwłaszcza „Wyzwolenia“ i były mianowania posłów.

A rezultat — owe 130 posłów“.

Stąd wniosek

„że społeczeństwo zorjentowało się i nie poparło wpędzenia się w taki stan rzeczy, żeby własnemi rękami grzebało ustrój demokratyczny. Co ważniejsza i co godne jest najpilniejszej uwagi, że zorjentował się już lud; zorjentował się, że z wyboru jedynki jemu zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Nie była to zaś orjentacja przypadkowa i powierzchowna ale była to orjentacja poparta walką“.

I dlatego wybrał lud PPS, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie.

ST. MODRANKA.

WIARY NAM TRZEBA.

Nadejdzie czas! Z ciemności światłość wstanie;
Uciemiężeni chwycą w dłonie młoty,
Po nocy długiej nadejdzie zaranie
I wolność wstanie na gruzach ciemnoty!
Powstanie parjas, gnębiony przez wieki,
Niewolnik fabryk, maszyn, pasów, młotów!
Przypomni sobie, że też jest człowiekiem,
Że ludźmi wszyscy, że niema helotów!
Jednością silny — nowe stworzy światy,
Oświatą zbrojny — zburzy ustrój stary.
Długo czekamy; dzień sądu, zapłaty,
Nadejdzie kiedyś. Tylko trzeba wiary!

Pobielane groby.

W „Gazecie kościelnej“, tygodniku, wydawanym przez kler lwowski, w „Dziale pytań i odpowiedzi“ jeden z „czcigodnych prenumeratorów“ — jak się redakcja wyraża — dręczony skrupułami — prosi o odpowiedź na następujące pytanie:

„Czy można bez zastrzeżeń udzielić rozgrzeszenia penitentowi, który w czasie wyborów do Sejmu, wzgl. Senatu, oddał głos na listę socjalistyczną lub komunistyczną? A jeżeli tak, to pod jakimi warunkami?“

Biedny księżyna jeszcze w seminarjum duchownem dowiedział się, że socjaliści są dziećmi szatana i przeznaczeni są z góry na ogień piekielny. A tu przychodzi do konfesjonału jeden z tych zatraceńców, który jest wierzącym katolikiem, człowiek przekonany, że przyznawanie się do idei socjalistycznej, głoszącej miłość wszystkich biednych i pokrzywdzonych, nie może być grzechem. A oto, co mu każe odpowiedzieć wyższa władza duchowna ustami spowiednika:

„Można, jeżeli penitent zapewnia, że żałuje szczerze tego grzechu i przyrzeka, że w przyszłości będzie głosował tylko na listę, którą duchowieństwo katolickie uzna za godną polecenia, albo za względnie najlepszą“.

Czy wy wiecie, co robicie w swojem ślepem zacietrzewieniu, „duszpasterze“? Czy wiecie, że ukazami takiemi podkopujecie wiarę u ludzi religijnych, tę wiarę dla propagowania której jesteście mianowani i opłacani?

Kiedyś Chrystus wypędzał ze świątyni handlarzy... a gromadził koło siebie nieszczęśliwych i wydziedziczonych. I dzisiaj, gdyby się zjawił, świętym uniesiony gniewem, wypędziłby tych, co handlują świętościami wiary, co je sprzedają tylko możnym tego świata.

I jak wówczas — i dzisiaj za nim poszedłby lud, a „uczeni w piśmie“ Faryzeusze współcześni wydaliby go w ręce siepaków za obalenie istniejącego porządku społecznego



Listy z kraju.

WYBORY GMINNE W BORKU FAŁĘCKIM.

Wybory do Rady gminnej w Borku Fałęckim odbyły się w lecie 1927 r., przynosząc zwycięstwo Polskiej Partji Socjalistycznej.

Nie podobało się to chadekom, którzy sromotnie przegrali wybory, wnieśli protest do władz nadzorczych i te ze względu na pewne drobne nieformalności unieważniły wybory. Obecnie mają się odbyć ponowne wybory dnia 13 maja br. we wszystkich 4 kołach. PPS po raz drugi staje do wyborów z większemi szansami zwycięstwa niż poprzednio.

Wybory do Sejmu dały większość PPS i wnioskując z tego, zwycięstwo naszych towarzyszy jest zapewnione. Robotnicy w fabryce sody poznali się już na oszukańczej polityce menerów chadeckich i masowo przeszli do PPS. Również chłopi małorolni opowiedzieli się po stronie naszej partji.

W niedzielę 29 kwietnia br. zwołał Komitet PPS w Borku Fałęckim przedwyborcze zgromadzenie publiczne. Zagaił **tow. Wardęga**, który omówił sytuację obecną w gminie oraz wskazał na konieczność wyboru takich ludzi, którzy będą się sta-

Olbrzym na glinianych nogach.



Tylko moc wspólna, tylko jedność i solidarność Ludu pracującego wsi i miast usunie wyzysk, rozproszy ciemnotę i nędzę precz wypędzi!

ANTONI HARLENDER.

WOJNA-ZBRODNIA.

Obrazek z wojny światowej.

W czas wojny, kiedy wszystko zabrano na potrzeby wojenne, co ino kto posiadał — rósł sobie w chacie Jaśka Obroża jego jedyny synek, Maciek, mający ze szesnaście lat, na którego matka uważała, jak na swoje oczy — boć przecie kiedy zabrano ojca-żywiciela, toć cała nadzieja w synie. — Rósł więc Maciek i pomagał matce w gospodarstwie niewielkiem, i lichem, bo swoje 3 morgi ziemi mieli na poły z piachami. — I prędzejby się była matka śmierci spodziała, jak tego, że i jej Maćka znajdą i wezmą na wojnę, i że ta wojna tyle lat trwać będzie.

Swoją drogą, to i wszyscy ludzie sądzili, że taka wojna ze trzy miesiące potrwa i będzie koniec. Więc i Obrożycha nie inaczej sądziła i cieszyła się, że syn nie zazna wojny, — a że w dodatku ojciec z pola pisał, że cały i zdrów — więc tak Maciek jak i matka mieli to przekonanie, że to nie takiego strasznego musi być wojna, kiedy ojciec pisze, że żyje i zdrów.

Aż tu jednego pięknego poranku bębnią we wsi i zwołują baby i chłopaków, bo chłopy już dwa lata w polu, i kiedy się ludziska zeszli, wójt zaczyna czytać ukaz: „Wszystkie chłopaki we wsi się znajdujące, a skończyli lat siedemnaście pełne, mają się jawić za 24 godzin na wójtowem podwórzu, gdzie władza ascenterować będzie do wojska i dzielić do pułków. — Kto by się nie stawił, uciekł w lasy — tego wedle prawa, czeka za dezynterstwo kula w łeb, jak go chycą“.

Przeczytał i poszedł, a z nim nieodstępny żandarm. Poszedł wójt — a po wsi rozległ się lament wielki, bo oto zabrali ojców, zabrali starszych synów, a teraz już zabierają średniaków, tych właśnie, którzy pracują za ojców na roli, aby się ożywić.

W chacie Obroża nastał sądny dzień i wielki smutek. Matka Maćka odchodziła od zmysłów i lamentowała spazmatycznie. Gdzieniegdzie chłopaki pouciekali w lasy, a byli tacy co właśnie wojny zakosztować chcieli i pchali się sami na wyścigi do paszczy armatniej. — Maciek nie należał do zabijaków, to mu się nie spieszyło do tej rzeźni ludzkiej — no, wszelako pod groźbą rozstrzelania, powlókł się za innymi.

W dwa miesiące później już pisał z pola do matuli: „matulu, dzięki Bogu, jeszcze żyję, jeść nam dobrze dają, tylko tak mi tęskno za Wami matulu, tak mi tęskno. Duchem chciałbym być u Was, we wsi“.

Wprawdzie jadał już same karpiele i buraki, a chleba dostawał 8-mą część komiśniaka, no, ale przecie nie chciał matki straszyć, że prócz wszy, których w rowach na podostatkiem, wszystkiego innego mu brak. — Pisał również, jak śpiewać się nauczył: „Wojenka, wojenka, cóżeś ty za pani“!, że mówi pacierz codziennie i że na rozkaz strzela do ludzi, choć nie wie, co mu oni są winni, boć ich nie zna i na żadnego z nich się nie gniewa. Pisał, że brał udział w wieszaniu dwuch ludzi, co ich złapali i mówili, że to jakieś szpiegi — a oni dyndali na gałęziach drzew. — Mało z tego rozumiał, co oni zawinili i za co ich wieszali — no, rozkaz, to rozkaz — ale jakoś nie mógł pogodzić swój rozum chłopski z wyższym rozkazem, boć go ksiądz uczył od małego bębna: „Nie zabijaj“! „Nie zabijaj“! A i matula mu również nakazywała: „uważaj, żeś chrześcijan, katolik, więc po bożemu rób i zważaj na boskie przykazania“! Do tego się stosował, jak mógł.

Wszystko to było jakieś dla Maćka dziwne. Inni się chwalili, że dużo zabili Moskali, a inni znowu specjalnie polowali na ludzi, jak na zające — Maciek atoli tylko wtedy strzelał, jak kazano, no i tylko dlatego, że się bał, **aby jego nie rozstrzelano.**

Ale pomimo tego, że się modlił gorąco, pomimo tego, że mało sam strzelał do ludzi, jakoś go nie minęło nieszczęście i ni stąd, ni zowąd zleciał granat i strzaskał Maćkowi prawą nogę a odłamki z granatu wybiły mu oko i poraniły głowę!...

Przestał pisać — wywieźli go do szpitala, gdzie z wielkiej, chrześcijańskiej litości i miłosierdzia ludzkiego przyprowadzili do zdrowia — potem dano mu drewniany kij i opaskę na oczy, odwieziono go do domu i oddano matce.

No — fraszka o nogę i oko oraz ból, nędzę i poniewierkę — fraszka, że został nędzarzem — **grunt, że poznał wojnę — zbrodnię!**

—o—

rali o dobro całej gminy, a nie wyłącznie jednostek czy klik. Z kolei referat o zadaniach samorządu i socjalistycznej polityce gminnej wygłosił **tow. dr. Szumski.**

Po refracie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali również głos chadecy, usiłując nieudolnie rozbić jednolity blok robotników i chłopów.

Doskonałą odprawę dali im towarzysze **Komorek** i **Wardega, którzy** w dosadnych słowach napiętnowali niecną robotę zbankrutowanej chadecji.

Zebranie zakończyło się przyjęciem rezolucji, wzywającej do głosowania na kandydatów PPS.

Nie udało się chadekom, pachołkom fabrykanckim przy poprzednich wyborach i nie uda im się teraz. Gminą będzie rządziła klasa pracująca — robotnik i małorolny chłop.

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE W SIERCZY.

W niedzielę *22* b. m. odbyło się po południu zebranie w Sierczy, zwołane przez miejscowy Komitet P .P. S., na które z Wieliczki przybyli tow. **Okoński i Czapor.** Zebraniu przewodniczył tow. **Wyligała,** sekretarzował tow Sobóla. Po referacie tow. Okońskiego zabierali głos niemal wszyscy obecni, żaląc się zwłaszcza na rządcę w majątku tutejszym, należącym do bogobojnych sióstr Urszulanek, **który bije i kopie robotnice!** Tego rodzaju chamskie i bestjalskie postępowanie godne jest napiętnowania, zwłaszcza we dworze zakonnic, rzekomo „miłosierdzie czyniących". — W końcu na wniosek tow. Czapora postanowili zebrani współdziałać w akcji organizowania pod Sztandarem P. P. S. powiatu, oraz wziąć gremjalny udział w święcie 1 maja. Na tem zebranie zakończono.

—ooo—

ZGROMADZENIE PPS W OŚWIĘCIMIU.

W niedzielę 22 bm. odbyło się popołudniu zebranie publiczne w hotelu „Zator" w Oświęcimiu z porządkiem dziennym: wybór prezydjum, sprawozdanie poselskie, sytuacja polityczna i gospodarcza w Państwie, sprawa 1 Maja.

Na przewodniczącego został wybrany tow. Dr. Wiktor Bałanda, sekretarzem tow. Marcin Krzemień.

Sprawozdanie poselskie złożył tow. **poseł Nosal Jan,** które zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

Sytuację polityczną i gospodarczą referował **tow. Rejman,** delegat Rady Wojewódzkiej z Krakowa.

Znaczenie 1 Maja referowali tow. Jędrysik i Zwias. Na zgromadzenie przybyli robotnicy, pewna część miejscowych urzędników oraz chłopi z całego powiatu i ci również zabierali głos.

Jeden z chłopów oświadczył, że o ile posłowie PPS zrobią coś dla wsi, to przy następnych wyborach wszystkie wsie oddadzą swoje głosy na listę PPS.

Podnosili, że to, co obiecywał p. starosta Zarzecki na zebraniach przedwyborczych, jak udzielanie długoterminowych pożyczek, regulacja rzek i naprawa gościńców, wyjazd bezrolnych do Danji i Niemiec, to wszystko było obiecywane w tym celu, żeby włościanie głosowali na listę Nr. 1.

Teraz naturalnie zwracają się włościanie do p. starosty z żądaniem, żeby to, co obiecywał wprowadził w czyn. P. starosta oświadcza, że nic zrobić nie może. Dlatego chłopi zwracają się do PPS, aby zajęła się ich losem.

Pod koniec zebrania zwracali się włościanie z różnemi pretensjami do tow. posła Nosala, który udzielał wyjaśnień na miejscu, zaś pewne rzeczy przyobiecał załatwić u kompetentnych władz.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Polskiej Partji Socjalistycznej.

Następnie **tow. poseł Nosal** na zaproszenie udał się do gmin Pław i Harmęża, które zostały skrzywdzone, a to przez urządzenie tam stawów dla obszarnika Zwillinga. Stawy te wysoko położone są plagą dla tamtejszej ludności.

Tow. poseł Nosal przyrzekł poruszyć tę sprawę u miarodajnych czynników i załatwić w myśl życzeń mieszkańców.

KOMITET PARAFJALNY.

Uszew (powiat Brzesko).

Mamy tutaj Komitet parafjalny, ale ksiądz zwołuje Komitet tylko jak ma reparację; Komitet obrachuje, ile wynosi konkurencja i parafjanie muszą to sprawić, co ksiądz zażąda. Komitet niema ustawy i nie wie, jakie ma prawa. Teraz ksiądz chce, by mu dach nowy sprawić. Opieramy się tym reparacjom, bo to wielce niesprawiedliwa ustawa, żeby parafjanie, tacy biedacy, pokrywali takie folwarki i reperowali. Ksiądz ma 84 morgi, a my biedaki po $^{3}/_{4}$ morgi i my musimy księdzu reperować dach. To grzech o pomstę do nieba wołający. Apelujemy do Was, czcigodni posłowie, starajcie się zmienić haniebną i krzywdzącą ustawę. Jak nam to zrobicie, to się małorolni przekonają, żeście są prawdziwi obrońcy i przy drugich wyborach dostaniecie wszystkie głosy małorolnych. Tym razem źle się zorganizowaliśmy, bo nie było u nas wiecu PPS przed samymi wyborami; gdyby był wiec, to byłoby nie 88, ale 300 głosów. Przyszedł Witos i Brodacki, a na dobitek ksiądz katecheta zaczął krzyczeć z ambony: „Nie wolno głosować na dwójkę, bo nie mielibyście krzyżów na kościele i w szkole." W poniedziałek świąteczny znów dostaliśmy śmigus od księdza jubilata, że za jego pasterzowania skąd się wzięło tylu socjalistów w jego parafji, że to są najgorsi ludzie, bez Boga.

Parafjanin.



Przegląd gospodarczy.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 27 kwietnia 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	65·——66·—
Pszenica targowa	60·——61·—
Żyto dworskie	59·——60·—
Żyto targowe	55 ——56·—
Jęczmień na krupy	48·——50·—
Jęczmień na paszę	—·———·—
Owies dworski	48·50—4·9—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	—·———·—
Mąka pszenna 45% gł.	95·——96·—
Mąka pszenna grysikowa	96·50—97·50
Mąka pszenna 50%	93 ——94·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	90·——91·—
Mąka pszenna grysik.	96·50—97 50
Mąka żytnia 65% okr. krak.	80·——81·—
Otręby żytnie i pszenne	34·——35·—
Pęcak	65·——67·—
Siekanka	55·——67·—
Pobielanka	—·———·—
Fasola biała zwycz.	58·——62·—
Fasola biała krótka	—·———·—
Fasola biała długa	63·——64·—
Rzepak	—·———·—
Ziemniaki	9·——10·—
Siano słodkie	18·——20·—
Siano średnie	15·——16·—
Siano kwaśne	12·— -13·—
Koniczyna pastewna	24·——25·—
Słoma długa	12·——13·—

—ooo—

REGUŁY DOBREGO DOJENIA.

1. Krowa jest żywem stworzeniem, więc obchodź się z nią łagodnie, to da więcej mleka.
2. Wydajaj krowę do ostatniej kropli — bo ostatnie krople są 4 razy tłuściejsze od pierwszych.
3. Doj całą dłonią, kolejno naciskając strzyki palcami. Szybkie dojenie powiększa ilość mleka.
4. Ściel obficie pod krowę. **Czyść ją codziennie szczotką. Przed dojeniem każdej krowy umyj ręce, wytrzyj je sucho, a wymie wytrzyj grubą ścierką, wymywszy je ciepłą wodą, gdy jest ognojone. Miej przy dojeniu czysty fartuch z rękawami.**
5. Doj o tej samej porze tę samą krowę.
6. Gdy zauważysz jaką zmianę w mleku lub wymieniu, zaraz zbadaj, co krowie dolega.

—ooo—

CO ROBIĆ, ABY BYŁO DUŻO ZIEMNIAKÓW?

Ziemniak jest ciągle jeszcze najgłówniejszem pożywieniem biedoty wsiowej i miastowej! To też należy zrobić wszystko, co tylko można, aby podnieść plenność ziemniaków, aby ich pod krzakiem było jak najwięcej!

A więc o tem, co czynić należy, aby ziemniaki jak najlepiej plonowały pisze w Nrze 15 lwowskie czasopismo „Rolnik":

Pan Marjan Baraniecki, dyrektor Ogniska kultury rolniczej i Zakładu doświadczalnego w Kościelcu pisze na temat powyższy w Biuletynach tych zakładów, co następuje:

Wybór dobrych kłębów do sadzenia jest niesłychanie ważną czynnością, na którą rolnicy zbyt małą zwracają uwagę. Kłęby więc powinny być starannie przebrane, aby nie było zgniłych i chorych, bo te ostatnie mogą być rozsadnikami chorób na całem polu. Nie powinny mieć kiełków zwłaszcza większych, a jeśli je mają, to przy sadzeniu nie powinniśmy je broń Boże obłamywać, jak to się u nas praktykuje, ale wprost przeciwnie starannie sadzić tak, by ich nie uszkodzić, pierwsze bowiem te kiełki są najsilniejsze, a jeśli je zniszczymy, to na ich miejsce wyrośną wprawdzie inne, ale znacznie słabsze i takie, które nie mogą dać już silnej rośliny, zdolnej do wydania dużego urodzaju kłębów. Co do wielkości sadzeniaków, to doświadczenia wykazały, że czem większe sadzimy, tem większy urodzaj mamy. Używać jednak do tego bardzo wielkich kłębów, może się nie opłacić, bo za dużo może nam wyjść ziemniaków do sadzenia, musimy zatem sadzić koniecznie przynajmniej średnie sadzonki a w żadnym wypadku nie małe bo choć byśmy je sadzili po 2—3 razem w jednem miejscu, jak to często drobni rolnicy robią, zawsze marny plon otrzymamy. Również szkodliwe jest sadzenie kłębami krajanemi, tembardziej, że u nas wykonują to w sposób bardzo wadliwy. Krajać bowiem trzeba ziemniaki nie w poprzek, jak to się zwykle robi, a w podłuż, a to dlatego, że w ten sposób mamy w każdej połówce mniej więcej jednakową ilość oczek i jednakowo silnych. Jeżeli zaś przekrajemy kłąb w poprzek, to w górnej połowie mamy same silne oczka i w dużej ilości, w dolnej zaś tylko mało i to w dodatku słabych oczek. Oprócz tego krajane ziemniaki sadzą u nas zaraz bezpośrednio po dokonaniu czynności krajania, co zmniejsza bardzo plon, gdyż przekonano się, że od tej powierzchni przekrajanej, ziemniaki właśnie zaczynają gnić, jeżeli zaś pozostawimy je przekrajane przez 4—5 dni na powietrzu, to tworzy się na powierzchni korkowa warstwa, która później w ziemi chroni ziemniaki także od gnicia.

Pozatem powinniśmy pamiętać, aby ziemniaków nie sadzić za głęboko, gdyż jak to już mówiliśmy kłęby potrzebują dużo powietrza, by oddychać i dobrze rosnąć, a także nie sadzić je za gęsto, zwłaszcza w rzędach, co najczęściej rolnicy robią. Doświadczenia wykazały, że najlepsza odległość dla sadzenia ziemniaków, na ziemiach uboższych jest 45 na 45 cm (18×18 cali), na trochę lepszych 50×50 cm (20×20 cali) i na dobrych 60×60 cm (24×24 cali). Główną przyczyną, że u nas drobni rolnicy mają tak marne urodzaje ziemniaków, są błędy, które robią przy sadzeniu i przy wyborze sadzeniaków, dlatego też, choć tylko co o tem mówiliśmy, jeszcze raz powtarzamy w streszczeniu. Należy więc: 1) sadzić tylko dobrą i nie zwyrodniałą odmianę, 2) przebierać dobrze sadzeniaki i sadzić tylko zdrowe kłęby, 3) nie obłamywać przy sadzeniu kiełków, 4) sadzić średnie kłęby, a nigdy małe, 5 nie krajać ziemniaków a sadzić całe, 6) jeśli zachodzi konieczność krajania, to zrobić to w podłuż kłęba, a nigdy w poprzek, a krajanie uskutecznić na 4—5 dni przed sadzeniem, 7) nie sadzić ziemniaków ani zagłęboko, ani zagęsto.



Poradnik prawniczy.

Kto może kuć konie?

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o kwalifikacjach osób, trudniących się samodzielnem kuciem koni.

Zawód kucia koni może uprawiać tylko ten, kto ma odpowiednie ku temu wykształcenie. Wykształcenie to nabywa się na specjalnie do tego powołanych kursach, poczem zdaje się odpowiedni egzamin. Kto, nie mając uprawnienia, będzie się zajmował kuciem koni, ulegnie karze grzywny do 500 zł. lub 14-dniowego aresztu. Karę tę orzeka Starostwo. Od orzeczenia tego przysługuje odwołanie do właściwego Sądu okręgowego, który orzeka ostatecznie.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 października 1928 r. Kto przed tym terminem, a więc przed dniem 1 października 1928 r. zajmował się kuciem koni, ten nie musi uczęszczać na kursy, ani też zdawać egzaminów.

—ooo—

Przedterminowe zwolnienie.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 stycznia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 25.

Wedle tego rozporządzenia skazani na karę pozbawienia wolności, tj. na więzienie, mogą być zwolnieni przed terminem, jeżeli odbyli już $^{2}/_{3}$, a najmniej sześć miesięcy wymierzonej kary i sprawowali się dobrze. Zwolnienie można cofnąć, jeżeli zwolniony źle się prowadzi.

Prośbę o zwolnienie może wnieść skazany, jego obrońca, małżonek, krewni, powinowaci, opiekunowie, kuratorowie i wychowawcy. Zwolnienia udziela minister sprawiedliwości i prokuratorzy sądów apelacyjnych. Prośbę wnosi się do ministra sprawiedliwości lub prokuratora sądu apelacyjne-

go, a składa się w zarządzie więzienia lub w urzędzie prokuratorskim. Zarząd więzienia lub urząd prokuratorski opiniuje taką prośbę i odsyła do właściwych władz celem rozstrzygnięcia.

Rozporządzenie to nie dotyczy osób, które zostały skazane na karę wiezienia do 6 miesiecy.



KRONIKA.

MAJ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
6 N.	Jana Apost. i Ew. w Olej.	4 00	19 05
7 P.	Domiceli i Eufrozyny mm.	3 58	19 07
8 W.	*Stanisława bisk.*	3 56	19 08
9 Ś.	Grzegorza Ner.	3 54	19 10
10 C.	Izydora Oracza	3 52	19 12
11 P.	† Mamerta b. w., Maksyma m.	3 50	19 14
12 S.	Pankracego m. ☾	3 49	19 15

SĄ ROZSĄDNI OBSZARNICY — ALE NIE W POLSCE! Oto Biuletyn Urzędu Emigracyjnego podaje następującą ciekawą wiadomość:

Akcja na rzecz wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby. Na zjeździe ziemian, który się odbył w grudniu ub. r. w Wiktorji, mieście Kolumbji brytyjskiej, postanowiono domagać się **od władz organizacji przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby dla ludności wiejskiej.** Pomoc lekarska dla rolników, ich rodzin i pracowników jest niewystarczająca, szczególniej w zakresie opieki nad matką i dzieckiem. Ubezpieczenie winno być przymusowe; pozatem należy odpowiednio zorganizować służbę zdrowia i zakładać szpitale w miejscowościach bardziej oddalonych od centrów. Za wprowadzeniem przez władze poszczególnych prowincyj przymusu ubezpieczenia dla ludności miejskiej wypowiedziały się również rady wielu miast Kanady. (B. U. Emigr.).

Oto są rozsądni ludzie! A jak w tem świetle wyglądają „krajowi" obszarnicy, staje ujadający na ubezpieczenia?!

NIESPRAWIEDLIWOŚCI PODATKOWE TO CHLEB POWSZEDNI! Zawsze one uderzają w biedotę, a omijają bogaczy. W Wieliczce przedsiębiorstwa przemysłowe, jak Bols, Friedman i inne zalegają z podatkami obrotowym i dochodowym na dziesiątki tysięcy. Nie płacą — i nic. Sekwestracja nie przychodzi. Widocznie Izba Skarbowa poleciła wstrzymać ściągnięcie z nich podatków, aby snać fabrykant nie zbiedniał. Ale, gdy chodzi o biedaka chłopa, lub robotnika, to śruba podatkowa działa energicznie. I tak: Biednemu krawcowi w Wieliczce, będącemu głuchoniemym kaleką, zabrano za zaległy podatek ubrania, nie będące jego własnością, gdy sporządzone z materjału klijentów! Tego czynić nie wolno! Ale takie rzeczy uchodzą z biedakiem bezkarnie. A teraz drugi kwiatek: Do komitetu PPS w Wieliczce zgłosił się niejaki Jerzyk z Lipnika, któremu nałożono podatek od zwalonego i nieczynnego już od kilku lat młyna. Rekurs, wniesiony w tej sprawie, nie odniósł skutku, choć Jerzyk prosi o zbadanie komisyjne na miejscu i ręczy całym majątkiem, że młyn, który zresztą był mały, dla własnej potrzeby zwalony, — ponieważ jednak policja z Wiśniowej na podstawie relacji wójta (znanego ptaszka) doniosła, że młyn idzie, nakazu zapłaty nie cofnięto. I Jerzyk jest wobec tych samowoli bezsilny! I jak to wszystko nazwać?

DR. EDWARD CHRZĄSZCZYŃSKI.

Co to jest trzęsienie ziemi?

W ubiegłym tygodniu doniosły gazety o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła południową część wschodniej Europy, o trzęsieniu ziemi w Bułgarji i Grecji. Trzy tysiące lat liczące miasto, które przetrwało zwycięsko liczne burze dziejowe, a wojny i napady dzikich ludów nie zdołały go zniszczyć, legło w gruzach; przestało istnieć greckie miasto Korynt. Doniesiono równocześnie, że w tym samym czasie wskutek trzęsienia ziemi runęło w Filipopolu, mieście bułgarskiem, 3000 domów, zaś reszta znajduje się w takim stanie, że nie można w nich mieszkać. W stolicy państwa greckiego, Atenach, oddalonej o setki kilometrów od Filipopola, dało się jeszcze odczuć trzęsienie ziemi i spowodowało wielki popłoch wśród mieszkańców. Ostatnie telegraficzne zawiadomienia doniosły już urzędownie, że setki osób straciło życie, kilkakrotnie więcej odniosło ciężkie rany, a przeszło sto tysięcy znajduje się bez dachu nad głową; straty materjalne dają się już obecnie obliczyć na miljardy.

Działo się to wszystko w ubiegły wtorek wieczór, koło godziny dziesiątej i w środę rano a trwało krótko, zaledwie kilka minut.

Krótkie telegramy nie podają bliższych szczegółów klęski. Nie trudno sobie jednak wyobrazić, jakie straszne sceny musiały się rozgrywać w miejscach dotkniętych trzęsieniem. Najgroźniejszy pożar i zgubna powódź zdają się igraszką w porównaniu z trzęsieniem ziemi. Wszak to, co jest uważane za najbardziej stałe i co, zdawałoby się, żadna siła nie mogłaby poruszyć, ziemia sama poczęła drżeć i trząść się jak w febrze, zrzucając ze swej powierzchni wszystko, co na niej człowiek zbudował lub co na jej powierzchni wyrosło. Wielopiętrowe kamienne gmachy jak małe domki zamieniają się w przeciągu kilku sekund w kupę gruzów, rola pęka długiemi szczelinami, w które wpadają wody strumienia i rzek, tworząc jeziora. Ze stoków gór obsuwają się całe łany uprawnych pól i lasów, luźne piargi i skupienia otoczaków i żwiru zsuwają się ze szczytów ku dołowi, tworząc w dolinach zwały skał i gliny, pogruchotanych i wyłamanych z korzeniami drzew, jedną bezkształtną i chaotyczną masę. Na gruzach domostw powstaje pożar i krwawe płomienie rzucają złowrogie blaski na cmentarzysko ludzkiego dobytku. A grozę powiększa jeszcze ponury łoskot, jakiś przytłumiony huk gromów dochodzący z głębi ziemi. Ci, co zdołali ocalić się z klęski, obozują pod gołem niebem, w szczerych polach; ranni wśród nich jęczą bez lekarskiej pomocy, ze zmarłych powstają stosy trupów.

Takie trzęsienia ziemi, w mniejszym lub większym stopniu przynoszące zagładę krainie, którą nawiedzą, zdarzają się dość często zwłaszcza w strefach cieplejszych kuli ziemskiej.

Już bardzo dawno, bo za czasów starożytnych Greków starano się zbadać, co jest właściwą przyczyną trzęsień ziemi i dopatrywano się wielu powodów. Wówczas jednak nauki przyrodnicze stały bardzo nisko i z tego powodu nie mogli ówcześni badacze dociec właściwych przyczyn. Wystarczy powiedzieć, że wtedy jeszcze nie wiedziano, że ziemia ma kształt kuli i wyobrażano ją sobie jako krążek, jakby jaki talerz, pływający po bezmiarach wód morskich. Tej wodzie przypisywano moc wstrząsania ziemią, zwłaszcza, że przy każdem znaczniejszem trzęsieniu ziemi spostrzegano wytryskujące nowe źródła a wysychające dawne. Potem, kiedy księża i mnichy w średnich wiekach objęli monopol wiedzy i nauki, rozprawiono się z zagadnieniem krótko: trzęsienie ziemi jest karą bożą za grzechy ludzkie. Pracuj chłopie więcej dla pana, przypędź ostatnią krowinę księdzu na dziesięcinę, wysyp ze sąsieka ostatni garniec owsa dla plebańskiego konia, a będzie się za ciebie modlił (ksiądz, nie koń). Oczywiście ta chytra metoda „naukowa" nie posunęła ani o krok wiedzy o trzęsieniach ziemi naprzód i nie zbliżyła do poznania ich istoty a napędzała jedynie grosiwo do pańskiej i księżej kiesy.

Dopiero z rozwojem nauk przyrodniczych w czasach nowożytnych oparto badania na ściśle naukowych podstawach. Przedewszystkiem stwierdzono, że istnieje na kuli ziemskiej pewien pas ziemi, który w pierwszym rzędzie podlega trzęsieniom. Przez Europę biegnie ten pas w części południowej, a więc obejmuje półwysep bałkański, Włochy, Hiszpanję i Portugalję. Stamtąd też dochodzą nas od czasu do czasu wieści o trzęsieniach ziemi powodujących wielkie katastrofy. Następnie na podstawie żmudnych badań spostrzeżono, że istnieje jakiś związek między trzęsieniami ziemi a istnieniem wulkanów, to jest gór, które od czasu do czasu wyrzucają ze siebie gorącą lawę, pył i kamienie. Gdy zaś ponadto stwierdzono, że kula ziemska nie jest jednolitą nawskróś masą, lecz że wewnątrz, i to w niezbyt wielkiej głębokości, wypełniona jest płynną, bardzo gorącą cieczą, jakby roztopionym w ogniu metalem, nietrudno już było zauważyć pewien związek między budową rzeczywistą kuli ziemskiej a takiemi zjawiskami jak góry wulkaniczne i trzęsienia ziemi.

Jeżeli sobie tedy wyobrazimy ziemię, jako wielką kulę, której jedynie cienka powierzchnia jest z masy stałej, tj. skał, gliny i piasku a nieco głębiej już wre ustawicznie jak w piecu hutniczym roztopiony strasznym żarem na zupełny płyn metal, nie wyda się nam dziwnem, że ta cienka stosunkowo powierzchnia czasem zadrży, że tu i ówdzie zmarszczy się lub pęknie a czasem nawet przepuści kraterem wulkanu lawę.

W ten sposób uczeni w sposób naturalny na podstawie ścisłych dociekań naukowych wytłómaczyli istotę trzęsienia ziemi i wybuchów wulkanów. Uczynili nawet więcej. Potrafią teraz często z pewnych zjawisk w przyrodzie przewidzieć zgóry na pewien czas mający nastąpić wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi. W ten sposób umożliwiają ludziom wczesną ucieczkę i ochronę przynajmniej życia.

Co się tyczy zaś średniowiecznego zapatrywania, że trzęsienie ziemi jest karą bożą, to załatwiono sprawę w ten sposób. Zagadnieniem naukowego zbadania istoty zjawisk przyrodniczych zajęli się nie księża lecz świeccy uczeni, mandat zaś do karania „grzeszników", objął lud pracujący; znajdzie on inne sposoby by razić piorunem swego gniewu paskarzy, obłudników i wszelakich nierobów burżuazyjnych. A ziemia się zatrzęsie...

Dzisiaj 1 Maja.

Nieraz człeka smutek gniecie,
Szedłby w świata kraj —
Ale dzisiaj radość przecie,
Dziś weselej żyć na świecie,
Bo dziś — Pierwszy Maj!

Ulicami i drogami
Ciągnie ludu ćma —
Hejże, dalej, dalej z nami
Z czerwonemi sztandarami,
Z pieśnią iść nam trza. —

Nie markocić, nie rumować
Na niedobry los —
Wszystkie troski w kieszeń schować,
Jak świętować, to świętować,
Pieśni śpiewać w głos —

A wesoło i rozgłośnie
Tak na cały kraj!
Pieśń o pracy i o wiośnie
Niech brzmi hucznie i radośnie,
Bo dziś Pierwszy Maj! Z.



Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**